

(ciąg dalszy ze str. 8)

Finlandia nie jest częścią Skandynawii, należy jednak do Wspólnoty Państw Nordyckich i, choć najmłodsza jako niezależne państwo, ma swoją ważną rolę i niejednokrotnie w wielu dziedzinach wiedzy prym. Jest inna niż Szwecja, Norwegia czy Dania. Również etnicznie jest inna, a bezpośrednie graniczenie z Rosją daje w efekcie jej bardziej różnorodną sferę kultury.

Kiedy później Finowie przyjechali do Warszawy na Dni Kultury Fińskiej, przywożąc świetną wystawę swoich wyrobów i projektów, witaliśmy się jak starzy znajomi. Kilku z nich przyjechało potem z wykładami do Krakowa na ASP. Między nimi Kai Franck znakomity projektant i wczesny teoretyk fińskiego projektowania. Tłumaczyłem wówczas dla naszych studentów jego wykład o historii projektowania w Finlandii. Już pierwsze zdania, jakie tłumaczyłem, poruszyły mnie jako projektanta. Kai Franck mówił mniej więcej tak:

W dawnej Finlandii, kraju ubogim i rolniczym, podczas prac polowych w lecie, mieszkańcy wsi organizowali dowóz jedzenia do miejsc pracy w terenie. Głównym pożywieniem były: chleb, masło, mleko i woda. Mimo, iż lata w Finlandii są krótkie, mogą być dość upalne, dni letnie są długie i słońce operuje do późnych godzin. Stosunkowo łatwo było transportować wodę i mleko w glinianych naczyniach, chleb również nie stanowił problemu. Natomiast zastanawiano się, jak transportować masło, aby zapobiec jego roztopieniu się w upale. Rozwiązano problem w sposób nader prosty. Odkrawano wierzchołek dużego okrągłego ciemnego chleba, wydrążano część ośrodku i na jej miejsce wkładano masło i zakrywano odkrojoną częścią chleba. Chleb i masło do smarowania były więc jako całość. Krojono chleb na kromki z drugiego końca, nabierano z pierwszego masła, a kiedy kończył się chleb i masło, nie pozostawał żaden ślad; kiedy – skonsumowany – znikał produkt, znikало również opakowanie.

Tłumacząc to, pomyślałem sobie: cóż za logiczny i ekologiczny sposób projektowania, już na najniższym szczeblu. Jeśli ludzie prości umieją w ten sposób myśleć, to ileż można się od nich nauczyć. Postanowiłem, że będę starał się o wyjazd do tego wzorcowego dla projektantów kraju.

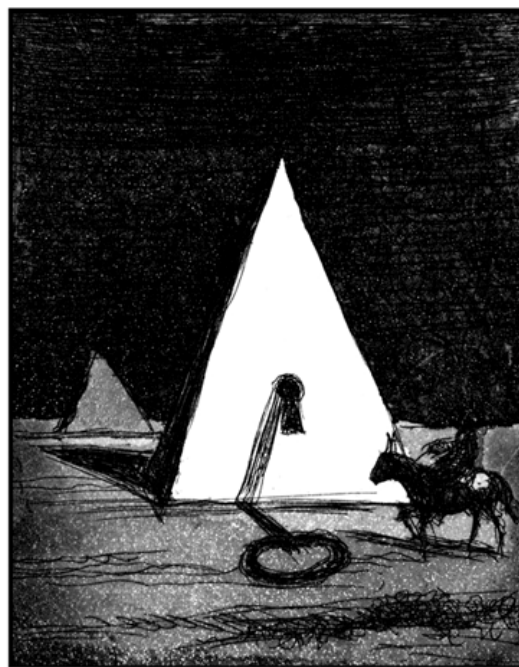
Wtedy też, po obejrzeniu moich prac, wybitny projektant Antti Nurmesniemi zaproponował mi przyjazd i pracę w jego sporym biurze projektowania w Helsinkach. Myślałem, że była to jedna z grzecznościowych formułek rozmowy, niezobowiązującej a dającej miłe uczucie docenienia wartości mojej pracy. Jakże nie znałem Finów. W miesiąc później nadszedł z Ambasady Finlandii w Warszawie list, w którym oficjalnie zapraszano mnie do pracy i stażu naukowego w biurze Antti Nurmesniemi. Po wielu formalnościach wyjechałem w lipcu 1974 r. do Finlandii.

Nie miałem trudności z włączeniem się w zespół biura. Biuro miało wówczas dość duże i prestiżowe projekty. Projektowaliśmy wnętrza ambasad fińskich w Moskwie i Delhi, kilka wielkich luksusowych hoteli w Finlandii, banków, wnętrza pierwszego wielkiego promu kursującego między Finlandią a Niemcami, w którym eksperymentalnie zastosowano (po raz pierwszy w statku cywilnym) silniki turbinowe wielkiej mocy. Stąd nazwa promu była *Finnjet*. Przed kilkoma miesiącami zakręciła mi się łza, gdy przeczytałem w prasie fińskiej, że *Finnjet*, sprzedany jako złom do Indii, pocięty na części, już nie istnieje.

Moja obecność w biurze Antti Nurmesniemi nabierała stopniowo coraz większej wagi, kiedy ujawniłem się także jako fotograf. Robiłem dodatkowe dokumentacje projektowanych obiektów, a także zdjęcia dla domu mody Vuokko, drugiego, po Marimekko, co do wielkości w Finlandii. Moje zdjęcia publikowane były szeroko w periodykach architektury i mody na Zachodzie. Jednak nigdy nie pojawiło się pod zdjęciem nazwisko autora, zawsze istniały te zdjęcia tylko jako produkt „Studia Nurmesniemi”. Zrozumiałem wówczas, że będę jednak zawsze tylko anonimowym członkiem tego ambitnego zespołu. Po prawie pięciu latach, mimo iż mogłem kontynuować w tym biurze, zdecydowałem się na rozpoczęcie pracy na własną rękę.

### AMK – Jak zdołałeś się przebić?

**AK** – Nie przebiłem się jako architekt, przebiłem się jako ilustrator. Mawiam czasem, że moje przebicie zawodowe w Finlandii zawdzięczam rodzimej cenzurze w czasach komunizmu w Polsce. Wtedy nauczyliśmy się czytać między wierszami, ukrywać informacje w pozornie prostych zdaniach i odkrywać drugie dno. Ta dwuznaczność pomagała w koncepcji moich rysunków. Finowie, którzy nie mieli tego typu doświadczeń, nie mogli takich koncepcji osiągnąć, bo wiąże się to z pewną przewrotnością myślenia, jakiej (jak i inni) poddany byłem przez lata najpierw okupacji hitlerowskiej, a później okupacji sowieckiej. Różnica leżała nie w rysunku (w Finlandii działa wcale pokaźna liczba dobrych ilustratorów), lecz w sposobie myślenia, w wychodzeniu poza tekst. Akurat w ilustracji prasowej zaczęło to emanować. Ale jak zawsze potrzeba było na to wiele czasu i wiele energii.



*Mijamy już tylko cienie*

**AMK** – *Niezwykłe jest to, że Twoje rysunki niosą przekaz uniwersalny, niezależny od treści do której powstały – pełne ironii, ale i odniesienia do kondycji człowieczej, mirażu ludzi.*

**AK** – Doszedłem do wniosku, że nawet dobry rysunek w gazecie żyje w świadomości czytelnika tylko kilkanaście sekund, najwyżej minutę. Potem idzie do kosza. To nie jest rysunek książkowy, który trwa na półkę i zostaje w pamięci. Nie mniej, choć krótkotrwały w trwaniu, zasięg rysunku prasowego jest ogromny. Znajduje się codziennie w tysiącach tych wszystkich miejsc, gdzie dociera gazeta – nawet w samolotach, ambasadach.

Moje rysunki prasowe zaczęły żyć swoim życiem<sup>1</sup>. Powstają na konkretne zamówienie, ale nie są karykaturami, jakie często spotyka się w prasie. Zapominam o tekście, wychodzę poza niego, ilustruję problem. Są moją próbą przedstawiania zachowań ludzkich w kontekście norm grupowych. Próbuję wydobyć i bronić pewnych wartości, a także zwracać uwagę na niedostatki naszych ludzkich, zachowań.

(ciąg dalszy – str. 10)

<sup>1</sup> Adam Korpak, *Remanent*, (Preface Kai Nieminen), Atena, Jyväskylä 2004, 206 pp. (in Finnish and English)